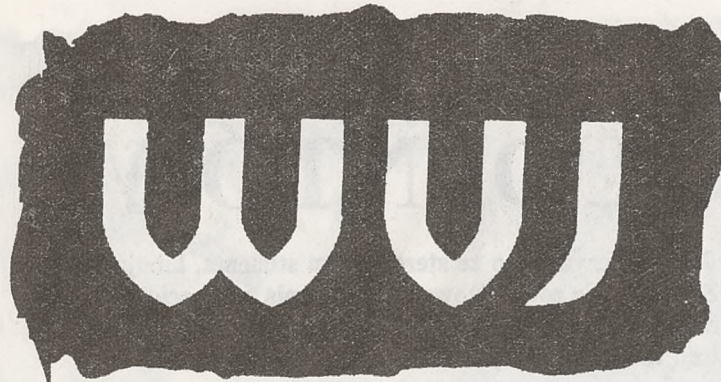




Nr 2 (21)

26 października

1992

rok III

WIADOMOŚCI UJ

Kto poplątał się w reformach?

Spore zainteresowanie w kręgach zbliżonych do Wydziału Prawa i Administracji budzi ostatnio sytuacja osób, które powinny kończyć pierwszy rok. Jest szczególnie z powodu wprowadzonych w regulaminie studiów zmian, co obrazują notowania: z początku września na drugim roku znalazło się 6 spośród 460 studentów.

Ktoś może powiedzieć, że to wyłącznie wynik nieuctwa wśród kandydatów na przyszłych prawników. Nawet nie wdając się w szczegółowe rozważania można jednak stwierdzić, że jest bardzo mało prawdopodobne, aby z roku na rok tak gwałtownie obniżyły się chęci do nauki (na pewno nie poziom studentów o który, mam nadzieję, dbają komisje przy egzaminach wstępnych). Warto się zatem zastanowić, jakie to zmiany przyczyniły się do tej sytuacji.

Generalnie rzecz biorąc modyfikacje w części przynajmniej odwołują się do systemu obowiązującego w większości uniwersytetów na Zachodzie. Nieobowiązkowe ćwiczenia mogły wywołać niebezpieczne rozluźnienie u osób, nie posiadających wrodzonej (lub nabytej) systematyczności. Jedna sesja od kwietnia do czerwca — co jest podobno niezgodne z regulaminem UJ — wymaga sporej (czy nie za dużej?) odporności psychicznej.

Spore różnice w zawartości poszczególnych egzaminów dały się we znaki zwłaszcza przy „historii prawa na tle porównawczym”, która dotychczas była podzielona na dwa egzaminy. Ich treść prawie w całości (!) składa się obecnie na jeden egzamin. Pisemna forma wszystkich egzaminów jest generalnie lepsza niż ustna, ale konieczne są sprecyzowane kryteria oceny. Zmianą wynikającą bezpośrednio z pisemnego trybu zdawania są sztywne terminy egzaminów. Obowiązywały one i wcześniej, ale wiadomo było, że w szczególnych wypadkach można było termin uzgodnić z egzaminatorem. To kolejny element, który w dłuższej perspektywie będzie przyzwyczajal do obowiązkowości, ale na razie jest sporym utrudnieniem.

Niewątpliwie już sam trud podjęcia reformy systemu studiowania dowodzi świadomości ze strony władz wydziału że coś jest nie

tak. Studenci prawa znają jednak dobrze sytuację, kiedy doskonale założenia są w praktyce fatalnie realizowane. Kierunek zmian jest moim zdaniem słuszny, ale znów okazało się, że „diabeł siedzi w szczegółach”. Wszyscy mieli świadomość, iż pierwszy rok jest poświęcony selekcji i że zostanie najwyżej półowa. Powinno się to było jednak odbywać na ogólnie znanych zasadach tymczasem panował kompletny chaos, np. katedra historii uściśliła kryteria oceny prac w połowie września (!), a i tak udało jej się wyprzedzić zakład prawa rzymskiego, który nie uczynił tego w ogóle. W związku z tym liczne były skargi i ubolewania ze strony osób, które jakoby na 10 pytań pozytywnie napisały na 8 i otrzymały ndst. Powszechnie też narzekano na niespotykaną surowość oceniania prac.

Wiadomo już, że ten rok był jedynym studiującym w tym trybie. Miejmy nadzieję, że doświadczenia zostaną wykorzystane i przy zachowaniu kierunku zmian nowe roczniki nie będą poddawane kolejnym eksperymentom.

Piotr Gwiazda

P.S. Emocje opadły — rozpoczęły się zajęcia drugiego roku, na których frekwencja dopisuje jak za dawnych lat, a przykre wspomnienia z letnio-jesiennej sesji powoli się zacierają. Aktualnych jednak pozostanie kilka refleksji, które nasunęły się moim Rozmówcom (którym pragnę w tym miejscu podziękować) w trakcie zbierania materiałów. Znowu opracowaliśmy strategię, a codzienność nas przerosła. Program jest nastawiony na dużą samodzielność studentów, ale wytraca się gdzieś entuzjazm, z jakim młodzież przychodzi na uczelnię — brak jakichkolwiek rygorów wymaga doświadczenia, którego często brak ludziom przychodzącym z przeróżnych szkół. Materiał do egzaminów jest w dalszym ciągu zbyt encyklopedyczny i nie wzbudza w studentach inicjatywy ani ochoty do samodzielnego poszukiwań. Miejmy nadzieję, że korekty naniesione i do programu, i do regulaminu spełnią nie tylko oczekiwania władz wydziału, dotyczące koniecznej selekcji, ale także w większym stopniu wezmą pod uwagę interesy studentów.

WYBORY ZA 23 DNI

Zbliżają się wybory do Samorządu Studenckiego. Zeszłoroczna frekwencja wyborcza na wydziałach rzadko przekraczała 20%. Czy 18 listopada znowu okaże się, że samorządem interesuje się kilkanaście procent studentów? A może stanie się cud?

Dla osób, mających zamiar brać czynny lub bierny udział w wyborach — informacja na stronie 4.

INFO ★ INFO

DZIEŃ REKTORSKI

Spieszymy donieść, że 2 listopada ogłoszony został przez JM Rektora dniem wolnym od zajęć. Można więc spokojnie wyjechać na Wszystkich Świętych do domu, a po powrocie zabrać się za lekturę nowego numeru „WUJ-a”. Ukaże się on wyjątkowo nie w poniedziałek, a we wtorek 3 listopada. (A)

OBY NIE POSZEDŁ W ŚLADY URBANA

Uczelniana Rada Samorządu Studenckiego powołała na stanowisko jej rzecznika prasowego Józefa Kamyczurę. Rzecznik urzęduje w pokoju 530 w DS „Piast” przy ulicy Piastowskiej. Nowemu rzecznikowi życzymy owocnej i harmonijnej współpracy ze środkami masowego przekazu. (A)

AKADEMIKI BEZ REPREZENTANTA

Dotychczasowy przedstawiciel domów studenckich w Uczelnianej Radzie Samorządu Studenckiego — Grzegorz Wątroba złożył rezygnację po niedawnym przyjęciu „Piasta” przez Fundację „Bratniak”, której jest prezesem. Szeffom Rad Mieszkańców mimo dwukrotnego głosowania nie udało się wybrać jego następcy. W tej sytuacji URSS zdecydował nie obsadzać vacatu do czasu nowych wyborów do Samorządu. (P)

DRŻYJCIE AFERYŚCI

Aby ujawnić źródła lewych skierowań do DS-ów Uczelniana Rada Samorządu Studentów powołała specjalną komisję, która ma zbadać kto, komu i za ile wystawiał skierowania bez pokrycia. Przewodniczącym komisji został Jacek Dymel z V roku matematyki. Czytelnicy „WUJ-a” będą na bieżąco informowani o wykrywanych aferach, jako że w skład czteroosobowej komisji weszło dwóch członków naszej redakcji. (A)

LORD — „SEPARATYSTA”

7 października gościł w murach naszej przelatywnej uczelni najprawdziwszy Szkot — Lord Kanclerz Mackay of Clashfern. Matematyk i prawnik w jednej osobie, tym razem przedłożył dokończ. na str. 4

CZAD DLA STUDENTÓW

Fundacja Samorządu Studentów UJ „Bratniak” postanowiła powalczyć nieco ze stereotypem studenta, lubiącego się jedynie w słuchaniu ballad przy ognisku, ewentualnie jazzu w „Żaczku”. Na zorganizowanym przez nią koncercie „Wykłady rockowe”, który odbył się 9 października w hali Wisły, atrakcji nie brakowało. Był śpiewający konferansjer, stoisko z sałatkami, a przede wszystkim — kilkogodzinna porcja ostrej, rockowej muzyki.

„CZEŚĆ CHŁOPAKI, CZEŚĆ DZIEWCZYNY DZIŚ ROBIMY GŁUPIE MINY”

Tekst jednego z nowych utworów grupy Raz Dwa Trzy głosi, że jedyne co można w życiu zrobić, to kardynalny błąd. Za takowy ktoś nieorientowany mógłby uznać występ akustycznej grupy na zlocie elektrycznych szarpidrutów. Zespół Adama Nowaka udowodnił jednak, że ze swą na wpół szyderczą, na wpół liryczną stylistyką potrafi odnaleźć się w każdej sytuacji. Podobnie ma się sprawa z Johnem Porterem, który doskonale czuje się w polskich warunkach estradowych. Jego doskonały głos oraz gitarowy akompaniament świetnie zabrzmiały w hali „Wisły”, czemu nie przeszkodziła nawet nienajlepsza akustyka. Z pozoru Porter wydaje się być zimnym Anglosasem, w jego songach nie sposób jednak wyczuć chłodu. Publiczność przyjęła go gorąco, co zaowocowało pierwszym tego wieczoru bitem.

Monkey Bussines to zespół doskonale znany studentom, chociażby z występów na Juwenaliach czy w klubie „Nowy Ża-

czek”. Sympatyczni muzycy zaprezentowali blues-rockową mieszankę, wypełniając halę „Wisły” prawdziwie rock’n’rolowym fluidem. Pelen wigoru wokalista, pan Pociężyński (słowo „pan” jest jak najbardziej na miejscu, gdyż mógłby on być ojcem sporej części widzów) potrafi rozbawić publiczność i skłonić ją do tańca. Mało brakowało, a płasający lider rozdeptałby swe nieodłączne czarne okulary, które chwilę wcześniej wylądowały na scenie. Szklą uratował basista Piotr Żaczek (znany także jako „D’Artagnan gitary basowej”) wyrwijając je spod stóp Mr Pociężyńskiego.

PODRYGI PRZEWODNICZĄCEGO

Powtórkę z Juwenaliów zaserwował również Kazik. Usłyszeliśmy głównie utwory ze sprzedającej się rewelacyjnie płyty „Spalam się”, uzupełnione kilkoma nie wydawanymi dotychczas kawałkami. Nie zabrakło wśród nich sławetnego „Wałęsa, dawaj moje sto milionów”. Przekaz Kazika, o którym napisano tomy, opiera się głównie na tekstach. Strona muzyczna bywa różnie oceniana. Nic na przykład nie jest w stanie przekonać niżej podpisanych do

kazikowej wersji punkowego standardu — „California über alles” Dead Kennedys. Aby to poprawnie zaśpiewać, trzeba mieć gardło Jello Biafry.

W podobnej, rapowo-metalowej konwencji utrzymany był występ Golden Life. Grupa ta rozwija się w szybkim tempie, o czym może świadczyć chociażby nagrana niedawno i zaprezentowana na koncercie przeróbka utworu „Venus”. Muzycy z Wybrzeża urzekli publiczność niezwyklej ekspresją — zarówno granej muzyki, jak i zachowania na estradzie. Wydawało się, że jeszcze chwila, a dwóch wokalistów (jeden z gitarą akustyczną, pełniącą raczej ozdobną funkcję) i trzech gitarzystów eksploduje od nadmiaru przepełniającej ich energii. Udzieliło się to widzowi. Gdy przyszła pora na przeróbkę „Oprócz” Manamu, nawet przewodniczący Samorządu Ryszard Kowalski nie był w stanie usiedzieć spokojnie. Najpierw kołysał się rytmicznie, by w pewnym momencie przejść w break-dance. Golden Life można bez wątpienia nazwać jednym z najlepszych obecnie zespołów rockowych w naszym kraju.

„TAŃCZ I WINO PIJ”

Oj nieładnie, tak demoralizować i tak już rozpitych studentów. Gdy na scenie pojawił się Oddział Zamknięty, publiczność jakby się rozmożyła. Ciekawe, jaki procent obecnych zorientował się, że z grupą nie śpiewał Krzysztof Jaryczewski, lecz Jarosław Wajk. Wokalista ten próbuje dopiero wypracować swój image, tymczasem jednak jest wierną kopią Jaryczewskiego. Posiada zbliżone warunki głosowe, podobnie próbuje prowokować swym scenicznym zachowaniem. Miejmy nadzieję, że zespół uporał się już ostatecznie z kłopotami kadrowymi, co pozwoli mu rozpocząć nowy rozdział w karierze. Wrażenie, jakie zrobił na jednej z koleżanek nowy wokalista pozwala sądzić, że Oddział odzyska swą dawną pozycję — przynajmniej wśród żeńskiej części publiczności. Szkoda, tylko że w hali „Wisły” zespół ograniczył się do przedstawienia składanki typu „greatest hits”, nie prezentując żadnych nowych utworów.

„WUJ” pyta, Adam Nowak odpowiada

— Grupa Raz Dwa Trzy wygrała dwa lata temu Studencki Festiwal Piosenki...

— Dokładnie dwa i pół.

— Na ile wam to pomogło i co się od tego czasu zmieniło w waszej karierze?

— Właściwie nic się nie zmieniło, bo co pół roku przyjeżdżamy, aby grać w hali „Wisły”.

— Macie w Krakowie wielu zwolenników, którzy bezskutecznie wypatrują po sklepach nagrań Raz Dwa Trzy.

— Nagraliśmy materiał na drugą płytę, który ukaże się na kompaktce w styczniu albo w lutym. Znajdzie się na nim także tak zwany bonus w postaci kilku utworów ze starego materiału. Kasetę ma zostać wydana w październiku i będą na niej tylko nowe piosenki.

— Jak się czujecie, grając na typowo rockowej imprezie? Dotychczas występowaliście chyba raczej w nieco innych konfiguracjach.

— Różnie to bywało. Graliśmy w kawia-

rni, w barze, na weselu — nie, przepraszam, na weselu to z kimś innym grałem — w Jarocinie, w Sopocie. Nie ma problemu.

— Właśnie, jak wspominasz Jarocin?

— Graliśmy tam dwa razy. Bardzo było przyjemnie. Tacy ludzie z pióropuszcami, bez pióropuszców i bez włosów w ogóle śpiewali z nami piosenkę „Nie pal”.

— W waszym wizerunku scenicznym widać nawiązania do estetyki skinheadów — krótkie fryzury, charakterystyczne stroje... Czy czujecie sympatię do tej subkultury?

— Nie, to wynika z czegoś zupełnie innego — z pewnej higieny i prostoty bycia. Nie przeszkadzamy sobie dodatkowymi elementami, które obciążają człowieka, jak na przykład długie włosy.

— Jak wielu fanów rocka przychodzi na koncerty Raz Dwa Trzy?

— Trudno mi powiedzieć, ale zdarzają się koncerty tańczone.



John Porter

Fot. Przemysław Krzakiewicz

SZTYWNE GRANIE

Udany występ Oddziału Zamkniętego sprawił, że z tym większą przykrością słuchało się popisów Chłopców z Placu Broni. To zdumiewające, jak grupa, której kariera trwa już tyle lat, mogła nie poczynić przez ten czas niemal żadnych postępów. Prezentuje wciąż to samo: smętne rzepolenie, stanowiące podkład pod cliche rymowanki, mogące wzruszyć jedynie przedszkolaka. Ogólnej oceny nie jest w stanie zmienić fakt, że tego akurat wieczoru grał z Chłopcami bardzo dobry gitarzysta. Z pustego i Salomon nie naleje. W finałowym utworze lider zespołu poin-

formował zebranych, że rozstał się z dziewczyną i właśnie dlatego może grać i śpiewać. Panie Łyszkiewicz, wróć pan do kobiety. I ona przestanie cierpieć, i słuchacze.

Następny w kolejce Sztynny Pal Azji zaprezentował się jedynie odrobiną korzystniej. Gdzieś ulotniła się dawna magia tej kapeli. W czasie występu Sztynnego Pala wokół był całkiem dobrze słyszalny — wcześniej różnie z tym bywało — bardzo więc kłuły w uszy częstochowskie rymy w tekstach. Tym, co mogło podobać się naprawdę, były zabawne podskoki Jarosława Kisińskiego.

Druga pod rząd porcja harcerskiego grania w połączeniu z późną porą prze-

gnały do domów większość publiki. Finałowego występu Voo Voo wysłuchała zaledwie garstka fanów, wśród których — co tu kryć — nie było już niżej podpisanych.

KTO NA TYM ZYSKAŁ?

Trwa rozliczanie imprezy. Ewentualne zyski przeznaczone zostaną na stypendia dla najlepszych studentów naszej uczelni. Ponadto Agnieszka Massalska wygrała zakład z Edwardem Rysiewiczem o to, ilu miłośników rocka zjawi się w hali „Wisły”. Rysiewicz okazał się zbytnim optymistą.

Piotr Korbiel, Katarzyna Kizer
(wywiady nieautoryzowane)

„WUJ” pyta, Oddział Zamknięty odpowiada

— Która to już próba reaktywowania Oddziału?

Wojtek Łuczaj: — Trzecia.

— Dlaczego poprzednie spaliły na panewce?

W.Ł.: — Druga nie wyszła, bo graliśmy za dużo nowych numerów. Ludzie chcieli przebojów, tych starych rzeczy. Teraz gramy wszystkie stare plus nowe i jakoś to leci.

— Czy macie już materiały na nową płytę?

Jarek Wajk: — Chcemy podsumować to, co zespół zrobił do tej pory. Pod koniec tego

miesiąca w Łodzi będziemy rejestrować materiał na płytę live. Być może będzie do tego załącznik w postaci kasety video.

W.Ł.: — Na początku roku mamy zamiar nagrać płytę z nowym materiałem. Być może uda nam się to zrobić jeszcze w grudniu.

— Podobno niedawno graliście dla więźniów...

W.Ł.: — Słuchaj, jaka komedia była! Ja tam wchodzę, chłopaki graty rozkładają, a tu nagle ktoś krzyczy: Wojtek, Wojtek! Okazało się, że

kolega z podwórka siedzi. Bardzo dobrze nas przyjęło, ale tam wszystkich dobrze przyjmują. Luksusowa atmosfera — my się bawiliśmy, oni się bawili, o ile można to w ogóle nazwać jakąś zabawą...

— Czy w takim razie łatwiej gra się dla więźniów, czy dla studentów?

J.W.: — O graniu w więzieniu nie można opowiedzieć w dwóch zdaniach. Jest to olbrzymie przeżycie, nieporównywalne z niczym. Nawet po kilkugodzinym pobycie za tym murem ma się mnóstwo refleksji.

— A czy prawdziwe są pogłoski, że ktoś z was siedział w więzieniu?

W.Ł.: — Chyba nie...

dokończ. ze str. 1

prawo nad nauki ścisłe, prezentując wykład poświęcony tradycjom prawnym Anglii i Szkocji. Zainteresowanych informujemy, że prawo szkockie jest systemem odrębnym i niezależnym od prawa angielskiego — a przede wszystkim mniej odeń skomplikowanym. (k)

POEZJA W NOVUM

Pierwszą imprezą z cyklu „Wychowankowie dla swej uczelni” był recital Leszka Długosza pt. „Od Jana Kochanowskiego do Jerzego Lieberta”, który odbył się 8 października w auli Coll. Novum. Długosz, absolwent polonistyki U.J. zaprezentował swoją poezję i kompozycje, a także w ciepłych słowach wspominał czasy studenckie. Obecny na recitalu rektor prof. Andrzej Pelczar, dziękując za występ wręczył poecie esej W. Tatarkiewicza „O doskonałości”. (k)

KONKURENCJA DLA „BRULIONU”?

Wykrecona postać i podpis „Piątek wieczorem” — ten znaczek zwraca uwagę przy wejściu do Coll. Novum oraz w kilku innych miejscach Krakowa. To zapowiedź nowego miesięcznika, wydawanego przez studenta historii Pawła Chojnickiego. Pismo ma mieć charakter anarchistyczny — libertynski i być poważnym wkładem w światową awangardę artystyczną. (A)

ŚMIERĆ NA MIASTECZKU

Nocą z 15 na 16 października z okna akademika „Olimp” wypadł student trzeciego roku Wydziału Elektrycznego AGH. Upadek z piętego piętra okazał się śmiertelny. Ciało 22-letniego Jacka M., który prawdopodobnie znajdował się pod wpływem alkoholu, znalazła rannik portierka. (p)

NIEPOPRAWNI WERBOWNICY

W ostatnim przedwakacyjnym numerze „WUJ-a” informowaliśmy obszernie o sprawie fikcyjnego werbunku do legionu polskiego, mającego jakoby istnieć na terenie Bośni. Przypomnijmy, że cała akcja nie miała na celu wysyłanie kogokolwiek na front (na rozlepionych plakatach nie podano adresu kontaktowego), a jedynie zwrócenie uwagi na los Polaków, zaangażowanych w jugosłowiański konflikt. Mimo to pod koniec lata Wojskowa Prokuratura Garnizonowa w Krakowie przedstawiła dwóm autorom plakatu zarzut prowadzenia nielegalnego zaciągu. Obaj podejrzani, wobec których nie zastosowano aresztu, szykują się ponoć do odbicia piłeczki. Po wydrukowaniu stosownych plakatów zamierzają donieść na samych siebie, że prowadzili nabór do legionu, mającego brać udział w wojnie Marsjan z Wenusjanami. (P)

Jeśli chcesz mieć wpływ na swoje sprawy...

WEŻ UDZIAŁ W WYBORACH

Jeszcze kilka lat temu aktywność studencką wyczerpywały na wskroś polityczne organizacje w rodzaju NZS-u czy WIP-u. Dzisiaj jest inaczej. Samorząd ma duże, czasami przerastające jego siły kompetencje. Decyduje o podziale dużych kwot, coraz częściej sam zaczyna zarabiać. Dużym problemem jest jednak wciąż znikome zainteresowanie studentów samorządem, co widać zwłaszcza podczas wyborów. Często natomiast zdarza się, że ci, którym nie chciało się wrzucić kartki z nazwiskiem kandydata do urny, pojawiają się później w pokoju 31A, z żądaniami lub pretensjami do samorządu.

Powołane na poszczególnych wydziałach komisje wyborcze od 3 do 6 listopada przyjmować będą zgłoszenia kandydatów do samorządu. Student ubiegający się o mandat musi przedstawić swojej wydziałowej komisji wyborczej pisemną zgodę na kandydowanie oraz podpisy dziesięciu popierających go studentów. Gotowe formularze dostać można w naszej redakcji lub w pokoju samorządu.

Od 7 listopada do dnia wyborów na uczelni toczyć się ma kampania wyborcza — oby bardziej ożywiona, niż w ubiegłym roku. Redakcja nasza gotowa jest udostępnić za darmo swe łamy dla celów propagandowych. Jeżeli znajdzie się odpowiednio dużo materiałów, gotowi jesteśmy wydać nawet mutacje wydziałowe. Oprócz tego służymy radą i pomocą. Zapraszamy do pokoju 1/06 w „Żaczku”.

Uczelniana Rada Samorządu Studentów dokonała kilku zmian w ordynacji wyborczej — polegały one głównie na zwiększeniu liczności niektórych Wydziałowych Rad Samorządów Studenckich. Nie zmieniony został paragraf, na mocy którego studenci, którzy wezmą udział w głosowaniu otrzymają karteczkę zwalniającą ich na cały dzień z zajęć.

Andrzej Garapich

Jestem nieudanym filozofem

Tuż przed rozpoczęciem roku akademickiego Klub Jagielloński zorganizował spotkanie z Adamem Zagajewskim. Bohater spotkania — poeta, eseista, studiował w Krakowie filozofię i jak powiedział o sobie: jestem takim wiecznym magistrem. Obecnie mieszka pod Paryżem, a także prowadzi zajęcia w University of Houston.

Należy do najczęściej tłumaczonych polskich autorów współczesnych. Spotkanie składało się z dwóch części. Podczas pierwszej Adam Zagajewski odczytał swoje wiersze — także najnowsze. W drugiej licznie zgromadzona publiczność miała możliwość zadawania pytań poecie. Oto fragmenty rozmowy.

— W jaki sposób można uczyć kogoś poezji?

— Staram się nie sugerować tego, co sam robię.

Próbuję w rozmowie o studenckim wierszu wskazywać, jakie możliwości nie zostały wykorzystane. Staram się wczuć w estetykę studenta.

— Czy któryś z pańskich uczniów stał się poetą?

— Jeszcze mają czas. W Stanach debiutuje się bardzo późno: w wieku 30–35 lat. Znacznie później niż w Polsce.

— Co jest kryterium selekcji dla pana wierszy?

— Czas... Długo czekam...

— Pańscy mistrzowie?

— To zawsze krytycy wiedzą, kto był twoim mistrzem. Czytałem Herberta, Miłosza, Różewicza — szczególnie wczesne jego wiersze przez swoją nieformalność.

— Jakie są pana inspiracje filozoficzne?

— Jestem trochę takim nieudanym filozofem...

W jakimś sensie poezja jest domeną myślenia, lecz dominacja rozumu jest tu zakwestionowana. Czytam regularnie wielkich filozofów, ale nie mam jakiegось wybranego. Ważne jest także to, że poeci czytają nie tylko dzieła filozofów, lecz czytają też o filozofach. Ciekawe, że w naszych czasach wielkie umysły wykazywały zasadniczą niezdolność do życia, np. Simone Weil. (arz)

BiNoZ bez stypendiów

W myśl pisma kwestury UJ wydział Biologii i Nauk o Ziemi powinien złożyć listy stypendialne (olbrzymie plachty, tworzone kilka dni przez panie sekretarki) 22 października br. Wszystko byłoby pięknie, gdyby nie fakt, iż rozdział środków na stypendia socjalne pomiędzy wydziały będzie miał miejsce dopiero 21 tegoż miesiąca. I teraz w stylu porucznika Colombo jedno pytanie: dlaczego studenci BiNoZ-u nie otrzymają stypendium socjalnego w listopadzie? Nie chciałbym tu szukać winnych, ale tylko uprzedzić pretensje, które będą kierowane głównie ku Bogu ducha winnym komisjom ekonomicznym. (M.W.)

(fragment artykułu, który ukaże się w następnym numerze „WUJ-a”)

Wkrótce wielkie poszukiwania
Najstarszego Studenta UJ
oraz
Najdłużej Studiującego
Studenta UJ!!!

Nawet jeśli nie jesteś żadnym
z wymienionych możesz wygrać

TRANSPORTER PIWA

Szczegóły już w następnym numerze
„WUJ-a”!!!

Tygodnik studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redaguje zespół: Andrzej Garapich, Robert Glac, Katarzyna Kizer, Piotr Korbiel.
Adres redakcji: DS „Żaczek”, Al. 3 maja 5, p. 1/06, tel. 335474, 335477 w. 218
Nakład: 2000 egz. rozdawanych bezpłatnie
Skład: Wydawnictwo „Sienna 5”, druk: „Horus”, ul. Piłsudskiego 22
Numer zamknięto 23 X 1992 r.